

Weysenhoffa

Maleńki pokoik z oknem zakratowanym nazywam celą
Gdzie sześćdziesięciu ludzi los swój ostatni i ostatnie chwile dzielą
Widmo śmierci tai się w mrok
Każda chwila tej beznadziejności dłuży się jak rok

W jednym mrocznym kącie siedzi chłopak z dziewczyną
Młodzi, zatrwożeni, z posępną miną
Chłopak do dziewczyny tak powiada:
Przyrzekłem ci, kochana,
Że zawsze z tobą będę
I nie złamałem swego przyrzeczenia
Bo nigdzie już teraz nie odejdę
I śmierć nawet nie doprowadzi do rozłączenia
dziewczyna płacze, tak odpowiada:
Ach, jakbym chciała, byś był ode mnie z dala,
Bym jedna spędzała te ostatnie chwile,
Bym była sama.
Wtem drzwi celi się otwiera
Do wnętrza wchodzi spłakana kobieta
Koło niej dziecko małe się pęta
Do matki się tuli
I tak do niej mówi:
Nie chcę tu być, boję się śmierci.
Chcę tam, gdzie słońce świeci, bawić się jeszcze z dziećmi.
Boję się, mamó, boję, boję-
- Nie bój się, ja ci rękami swemi oczka przesłonię.
Drży, płacze blada
I nagle zemdlona na ziemię pada.

Słońce zachodzi. Ludzie pomeczeni
Ociężale kładą się na ziemi.
I znowu wschodzi i znowu zapada
I aż pewnego rana
Gdy miasto jeszcze spało
Na Weysenhoffa dziesięć aut zajęchało
wszyscy na auta te powiadali
I tu na Piaskach, już zostali
Jeden obozowiec na fliku pracował
I raz gdy rzeczy sortował
Zbladł, jęknął, przywarł do ziemi
Szperając między rzeczami jakimiś
Poczem podniósł się i łzami zasypał
W rękę fotografię jedynej swej trzymał.

Janina Heschel „Weysenhoffa”: wiersz napisany w 1943 roku w obozie pracy przymusowej Janowska. Przy Weysenhoffa 12 we Lwowie mieściło się więzienie, z którego wywożono na śmierć.